Nr. 78. Kraków, wtorek 19 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 18 czerwca.

Kongres zawodowy.

W piątek zakończył obrady odbywający się w Wiedniu kongres zawodowych i kształcących stowarzyszeń robotniczych wszystkich narodowości, zamieszkujących państwo austryackie. Prace tego kongresu budziły u ogółu robotniczego ogromne zainteresowanie. Albowiem kongres ten miał za zadanie popchnąć naprzód sprawę robotniczą, usunąć braki w dotychczasowej organizacyi robotników, ulepszyć ją, dać robotnikom nowe wskazówki w ich walce o polepszenie bytu. I z zadania tego kongres wywiązał się znakomicie.

Świadczy o wysokiem wyrobieniu się proletaryatu, o głębokiem zrozumieniu potrzeby organizacyi i obowiązków wobec organizacyi — uchwała kongresu, podnosząca wkładki miesięczne członków do komisyi zawodowej z 2 na 3 halerze. W ten sposób otrzyma komisya zawodowa środki, które jej umożliwią pracę jeszcze wydatniejszą od dotychczasowej. Centralna komisya zawodowa będzie więc odtąd pokrywała wszystkie wydatki agitacyjne, organizacyjne i biurowe organizacyj krajowych, które pozbawione tego ciężaru, tem energiczniejszą będą mogły rozwinąć działalność. Węzły organizacyjne zostały ściślej zacieśnione — organizacya robotnicza stała się jednolitszą i sprężystszą.

Wszystkie uchwały kongresu mają na celu wzmocnienie dyscypliny w szeregach zorganizowanych robotników. Spory narodowościowe nie zdołały jej osłabić. I Niemcy i Czesi i Polacy — wszyscy delegaci robotników jednozgodnie uznali, że wszelkie rozdwojenie w organizacyi zawodowej jest szkodliwe, że w ramach jednolitej organizacyi mogą się obok siebie wygodnie pomieścić robotnicy wszystkich narodów i pracować zgodnie dla wspólnej sprawy, nie zatracając nic ze swej indywidualności narodowej. Kongres potępił stanowczo wszelki partykularyzm, czy praski, czy śląski, czy lwowski, czy krakowski — i oświadczył stanowczo, że tylko w ścisłej i ogólnej organizacyi zawodowej, obejmującej wszystkie prowincye, mogą robotnicy zyskać potężną broń w walce z kapitalizmem.

Z dumą może proletaryat spoglądać na prace tego kongresu, który dowiódł, że stowarzyszenia zawodowe w Austryi są nieodłączne od partyi socyalno-demokratycznej. Walka polityczna i zawodowa nie dadzą się rozdzielić. Rozwój socyalnej demokracyi jest ściśle związany z rozwojem stowarzyszeń zawodowych. A wspaniały rozwój tych ostatnich, którego dowód dał ostatni kongres, wróży nam świetną przyszłość.

Po co okłamywać chłopów?

Na tej samej stronicy „Wieńca-Pszczółki" (Nr. 23), na której składa się „hołd jubileuszowy Chrystusowi Bogu", rozszerza ksiądz Stojałowski oszczerstwa na socyalnych demokratów, wiedząc, iż to, co pisze, jest — kłamstwem. Powiada, że Jaworski „zaczął z liberałami, żydami i socyalnymi demokratami radzić nad tem, jakby czeską obstrukcyę złamać." A dalej fabrykuje następującą potwarz: „Nowa tedy spółka niemiecko-żydowsko-socyalno-demokratyczno-polska uchwaliła Czechów zaskoczyć niespodzianie wnioskiem odbywania posiedzenia (przez dwa dni i 2 noce) bez przerwy, ażeby Czechów zmęczyć i obstrukcyę ich przełamać."

A. N.

KUSICIELE,

LEGENDA.

6)

— Póki ja żyję, nie będziemy chodzili do niego na zgromadzenia. Na lewej dłoni mam napisane, że przeżyję tych, z którymi winienem postępować ostrożnie.

Annasz odparł niespokojnie.

— To może niech on lepiej nie idzie mówić z rabbonim?

Kajafas uśmiechnął się.

— Niech mówi i niech go tu przywiedzie. Bo już odtąd nie on sam z nim mówić będzie.

Pożegnali się.

* *

Jordan świecił krwawo w zachodzie słonecznym. Wody jego toczyły się przez żyzną dolinę, porosłą palmami, figami, oliwkami. Był to jakby rozkoszny ogród, kraina obiecana, gdzie chyba nigdy łza nie ćmiła oka, a ból ziemski przystępu do serca mieć nie mógł.

Na prawym brzegu stała gromadka ludzi i patrzyła za oddalającym się człowiekiem, który dążył z głową pochyloną, jakby w wielkiem zamyśleniu. Był to ów młody rabboni.

Szata jego bielała długo śród zieleni. Odchodził coraz dalej od rzeki. Sunął zrazu ścieżką wiodącą do Jerychonu, ale niebawem skręcił na prawo. Drzewa stawały się rzadsze, a zieleń skąpszą. Niebawem zaś drzewa i zieleń całkiem znikły i poczęła się puszcza.

Ziemia, naprzemian skalista i piaszczysta, miała żółtość przyćmioną. Opodal rysowały się popielate wzgórza. Gdy rabboni wchodził między skały, echo jego kroków odezwało się głucho, jakby ktoś dłonią raz po raz uderzał w ścianę góry. Potem skały się nieco rozstąpiły, ukazały się urwiska, rozpadliny, za niemi zaś strzelisty szczyt.

Tymczasem słońce zaszło i mrok padł między skały. Rozpadliny stały się podobne do czarnych plam. Tylko szczyt świecił jeszcze purpurą. Rabboni skierował kroki swoje w tamtą stronę.

Idąc, nie podniósł ani razu głowy, jeno patrzył po ziemi. Niekiedy z pod stóp jego wybiegła jaszczurka, to znowu zachybotał się na skrzydłach zielony bazyliszek, to wąż syknął, to orzeł wysoko w powietrzu zakrakał.

Wejście na szczyt było uciążliwe. Pot spływał mu z czoła przez policzki na brodę. Oddychał szybko, nie przy-

Wobec tego stwierdzamy, że ani Jaworski, ani rząd, ani nikt nie naradzał się z socyalnymi demokratami, jak złamać obstrukcyę czeską.

Następnie stwierdzamy, że chrześciańsko-socyalny poseł Kletzenbauer spoliczkował Czecha Doleżala, a Lueger, Pattai i inni grozili Czechom kijami na ulicy. Gdy chcieli skłonić prezydenta do pogwałcenia Czechów (przez głosowanie wśród hałasu), stanęli socyaliści stanowczo w obronie regulaminu i niedopuścili do wykonania na Czechach tej zbrodni, której niegdyś dopuścił się hr. Badeni, sojusznik ks. Stojałowskiego.

Więc nie socyaliści, ale chrześciańsko-socyalni, a więc przyjaciele ks. Stojałowskiego, chcieli brutalnie opór Czechów przełamać.

Ale tego ks. Stojałowski swoim czytelnikom nie powie. On wie zupełnie świadomie, że źle informuje chłopów, ale spodziewa się, że nikt inny im prawdy nie powie.

W imię Chrystusa ośmiela się kłamać tak bezwstydnie, jak tylko może to robić oszust polityczny, chowający się za parawanem niewiadomości biednego ludu.

Jeszcze jedna?

Na niezdrowym gruncie polityki galicyjskiej, coraz to nowe wyrastają dziwolągi. Z jednej strony ks. Stojałowski, uniesiony pychą, każe raz ogłaszać, że chłopi raczej na stańczyka, niż na socyalistę mają głosować, z drugiej znowu „Rada“ stojałowszczyków odsuwa wszelką świadomość samej walki wyborczej w ludzie i próbuje wmąć się w razie ściślejszych wyborów między wszystkimi kierunkami.

Ludowców część tkwi w jakichś półtajnych konwentyklach z nastraszoną lewicą sejmową, a tuż obok tych narad chce się nagle wytworzyć jakaś nowa całkiem partya, jakieś *mixtum compositum* oryginalnego nabożeństwa.

Dla zilustrowania stosunków podajemy następującą korespondencyę ze Lwowa:

„Pierwsze walne zgromadzenie „Klubu reformy“ we Lwowie odbyło się 17 b. m. Założyciele klubu przystąpili do utworzenia stowarzyszenia politycznego, w którego skład wejść by mieli reprezentanci wszystkich polskich opozycyjnych stronnictw postępowych, celem podjęcia wspólnej walki z rządzącą krajem oligarchią szlachecką. Tak przedstawił cele „Klubu reformy“ p. Laskownicki, redaktor „Wieku XX“, ale znalazł natychmiast oponenta w p. Starklu, współredaktorze „Słowa Polskiego“. P. Starkel w dłuższem przemówieniu określił ze swego stanowiska stronnictwa polityczne kraju, zaznaczył, że jedynie szlachta prowadzi politykę jasną, realną, nie popadając w błąd innych stronnictw, w manię politykowania. Lewica sejmowa jest bezkrwistą, zniszczyła się na targach o drobne koncesye, których mimo wszelkich ustępstw, szlachcie czynionych, nie osiągnęła. Ludowcom przyznaje zasługę, że poruszyli chłopów, nie widzi w nich jednak warunków kierowania ruchem wzniecionym. Hasło „precz z obszarnikami“ uważa za sprzeczne z tradycyą narodową i niewystarczające. Chrześcijańscy socyaliści, którzy nawet nie mają nazwy swojskiej, stojąc na gruncie walki rasowej, zadają kłam tradycyi i charakterowi narodu. Żydzi wprawdzie wiele grzechów i błędów wobec nas popełnili, ale walka rasowa nie wyjdzie na pożytek krajowi; inne są drogi dla zobywatelenia żydów. Stronnictwo socyalno-demokratyczne, odkąd stanęło na gruncie narodowym, podnosząc hasła swojskie, zajmując się interesami, bezpośrednio kraj obchodzącymi, posiada całą sympatyę p. Starkla, który nie traci nadziei, że socyaliści pozbędą się reszty mrzonek doktrynerskich.

Wśród tych stronnictw znajduje się masa niezadowolonych, nie należących do żadnego stronnictwa i ją chciałby p. Starkel zorganizować w stronnictwo wolnomyślno-narodowe i tak p. Starklowi przedstawia się zadanie „klubu reformy“. Nie ma on być jak p. Laskownicki, a po nim p. inż. Libański powiedział, organem, łączącym stronnictwa opozycyjne do wspólnej walki, ale zarodkiem nowego stronnictwa.

Na wywody p. Starkla nikt nie odpowiedział i tak opinia jego co do celów „klubu reformy“, jak i też zupełnie fałszywy sąd o stanowisku i działalności partyi socyalno-demokratycznej nie zostały sprostowane, mimo, że w skład „klubu reformy“ wchodzą ludzie, którzyby się do obowiązku wyjaśnienia tych kwestyi poczuwać winni byli.

Zgromadzenie wybrało Wydział, w którego skład wchodzą: starszy inżynier Wydziału krajowego p. Czaplicki jako przewodniczący, adwokat dr. Aszkenazy jako zastępca przewodniczącego, dalej pp. red. Laskownicki, inż. Libański, architekt Krzyczkowski, adwokat dr. Reiter, inżynier Hausner.

Wkładka roczna wynosi sześć koron.

Co właściwie mają na myśli panowie z „Klubu reformy“? Czem to pociągnie ta nowa partya ludzi w kraju? Gdzie ich program, gdzie ludzie i warstwy, któreby go przeprowadzić miały? Co p. Starkiel ma do szukania w aktualnej polityce krajowej? Istne bezhołowie dyletantów, którzy nie chcą zrozumieć, że takie o lekkości pianki nowe formacye nic nie zaważą w cięż-

---

stawał. Czerwień spełzła ze skały a szczyt utonął w mroku. Rabboni począł iść wolniej, gdyż ostre głazy w ciemności mogły mu stopy okaleczyć.

Nareszcie stanął na szczycie góry i siadł. Wtedy rozejrzał się po ziemi i po niebie.

Ziemia utonęła już całkowicie w nocnych ciemnościach; niebo zaś iskrzyło się od gwiazd i ich migotania. Rabboni patrzył ku owym gwiazdom; pierś mu wezbrała i poczuł dziwne podniesienie ducha.

Zdało mu się, że rozległa ziemia jest nawą, a góra najwyższem miejscem na tej nawie, z którego to miejsca dowódca wydaje rozkazy wioślarzom i sternikowi, dokąd płynąć mają. Czuł, że on jeden w tej chwili czuwając na tej nawie, obmyśla drogę, po której nawa ta ma popłynąć przez wody świata i że głos jego, gdy się rozlegnie, posłuchany będzie przez wioślarzy i sterników. A głos jego czerpał siłę z owego wyiskrzonego nieba i z owych gwiazd migających i z onego wszystkiego, co było w górze i w dole. A chociaż mroczyła się noc, choć jasność słoneczna zgasła, sięgał przed siebie wzrokiem, daleko widział odległe wypadki i rozumiał ich znaczenie.

Spojrzał znowu ku ziemi, a w spojrzeniu jego była wielka miłość i głębokie uczucie litości. Przez gęsty mrok nocny widział wszystko, co się w bezsłonecznej porze działo. Widział więc uśpione w domostwach tłumy i uśpione na pastwiskach pasterze i uśpione na wybrzeżach rybaki. Widział dalej bezdomne i żyjące w osamotnieniu z powodu czarnych plam na ciele i wrzodów zaraźliwych.

I spojrzał głębiej: zapuścił wzrok do serc i do umysłów uśpionych tłumów. Patrząc zaś, nie uląkł się tego, co widział. A chociaż łzy zakręciły mu się niekiedy w oczach, przecież był pocieszony.

Serca tych tłumów były proste, a umysły niepożądliwe; ale ręce drżały z trudu, a głód wykręcał ich wnętrzności.

Przeto nie chciał ich sądzić, ale pragnął im nieść ulgę, pocieszenie, otarcie łez, umocnienie na duchu...

Nagle zdało mu się, że ktoś za nim stanął. Obejrzał się.

W pomroku nocnym na szczycie góry, tuż obok niego mgławił się mężczyzna o ciemnej twarzy i świecących oczach. Wpatrywał się w rabboniego i milczał.

Mężczyznę tego widział już kilka razy. Od jakiegoś czasu podążał za tłumami, które przeprowadzały rabboniego z miast do miast. Każdy pragnął dotknąć szat nauczyciela; on nigdy się nie zbliżył. Każdy prosił o wskazówkę, lub odkrywał rany swoje; on milczał i trzymał się zdaleka.

Rabboni nie przyzywał go. On szedł jednak za nim. Szedł przez miasta, przez wybrzeża jezior, przez dolinę Jordanową, przez kraj pustynny i wstąpił za nim na górę.

Przybliżył się do niego dopiero w samotności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiej walce z ciemnotą, głodem i rozluźnieniem się węzłów kulturalnych w Galicyi. Kto chce dla chłopów i wśród chłopów pracować, niech szuka organizacyj politycznych chłopskich i niech je rozwija; kto dla robotników i proletaryuszy wiejskich chce swoje siły poświęcać, ma przecież socyalną demokracyę z jej wzorową organizacyą; drobnomieszczanie także szukają sobie z trudem wyrazu politycznego swych dążeń. Ale pytamy się, kogo też p. Starkiel, czy „Klub reformy“ będą reprezentowali?!

Ideę rzuconą przez socyalną demokracyę na jej zjazdach wykrzywiono i skoszlawiono w dyletancki, nierozumny sposób. Socyaliści dążą najpierw do taktycznego zespolenia wszystkich opozycyjnych partyj dla obalenia stańczyków w kraju i Wiedniu. Znaczy to dyskusyę międzypartyjną, idącą do tzw. „programu reform“ już dzisiaj możliwych, jak to wykazał w głośnej swej broszurze tow. Daszyński. A następnie przecież należy obalić raz niewolę w Kole polskiem przez usunięcie „solidarności“ stańczyków z liberałami! Tymczasem p. Starkiel chce utworzyć jeszcze jedną partyę, mięszaninę liberałów, ludowców, lokalnych wielkości, socyalistów „Konfusionsrathów“ i zdolnych kilku (ale nie w polityce) ludzi. Są to lwowscy „socyalpolitycy“, do których w Wiedniu przylgnęła nazwa „socialparalityków“...

Jeszcze, gdyby co tydzień była do pożarcia „siostra Kolumba“ lub tp. awantura, to możnaby rokować wielkie „ożywienie“ w nowej „partyi“; ale w Galicyi takie gratki stosunkowo dość rzadko się trafiają.

To tworzenie nowej „partyi“ w obliczu może bliskiej walki wyborczej, jest chyba dla lokalnych prądów lwowskich i dla kilkunastu „dobrych ludzi, ale kiepskich muzykantów“ potrzebą; rozumna polityka opozycyi w kraju nie ma z tem nic do czynienia. A już p. Starkiel najmniej ma w polityce do mówienia. Niechaj pozostanie lepiej przy fejletonach.

Socyalna monarchia.

Niejednokrotnie wielcy mężowie stanu i uczeni ekonomiści ostrzegali robotników przed wyzyskiem ze strony socyalnej demokracyi i wskazywali na to, że jedynie monarchia dba o prawdziwe, a nie urojone ich interesy, że tylko ona chce i może darować im szczęście na tej ziemi, że powinni tylko siedzieć cicho i znosić wszystko bez szemrania, a wszelkie ich potrzeby łaskawie zostaną zaspokojone. O monarchii socyalnej z bożej łaski najczęściej rozprawiano w Prusiech, gdzie panujący chełpliwie się nazywali „królami ubogich“. O ile w całym tym gadaniu jest prawdy, najlepiej może nam dowieść szereg faktów, które miały miejsce w przeciągu nader krótkiego okresu czasu, w przeciągu ostatnich dwóch tygodni.

Każdy projekt upaństwowienia pewnej gałęzi produkcyi usprawiedliwiają tem, że jedynie rząd może i chce przyjmować pod uwagę interesy całego społeczeństwa, podczas gdy przedsiębiorcy prywatni własne tylko korzyści mają na celu. Zapomniano tylko dodać, że tak postępować będzie tylko rząd państwa, w którem klasa robotnicza posiada jeśli nie decydujący, to w każdym razie bardzo wielki wpływ.

W Niemczech jednak, szczególniej zaś w Prusiech, rząd kieruje się tymi samymi względami, co i prywatny przedsiębiorca. Niedawno np. wytwórcy soli w Niemczech zawarli między sobą umowę, by cenę soli podnieść prawie w dwójnasób. Do umowy tej przystąpiły również i saliny, znajdujące się w rękach rządu, pomimo że i przy obecnej cenie soli przynoszą rządowi 30% czystego zysku.

Jak w przedsiębiorstwach rządowych obchodzą się z robotnikami, wskaże nam przykład służby miejskiej i obwodowej kolei w Berlinie. Nie mówiąc już o przeciążeniu pracą, która bywa przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków, wskażemy tylko na to, że konduktor kolejowy pobiera za kilkunastogodzinną pracę wszystkiego $2^1/_2$ marki dziennie, t. j. sumę, za którą w mieście tak drogim, jak Berlin, nietylko z rodziną, ale i jednemu trudno wyżyć. Gdy jednak służba kolejowa wydała odezwę do towarzyszy, nawołującą wszystkich do wstąpienia do związku kolejarzy niemieckich, by drogą solidarnej działalności wywalczyć dla siebie znośniejsze warunki pracy, ministeryum kategorycznie oświadczyło, że podobny czyn uważa za niezgodny z dyscypliną i surowo go będzie karać. Minister robót publicznych v. Thielen, uważa nawet podanie petycyi do Sejmu przez służbę kolejową za czyn karygodny. Zgodnie z takiem zdaniem rządu, Sejm rzucił petycyę do kosza!

Przejrzyjmy się teraz, jak „monarchia socyalna“ broni interesów robotników, zajętych w przedsiębiorstwach prywatnych.

Parę tygodni temu zastrejkowała służba tramwajowa wielkiego towarzystwa tramwajów berlińskich, żądając podwyższenia płacy, zmniejszenia nadmiernego dnia roboczego, założenia kasy emerytalnej, usunięcie dwóch wyższych urzędników za brutalne obchodzenie się z podwładnymi i nakoniec, by robotnicy z pośród siebie wybrali komisye, które powinne przedstawiać dyrekcyi zażalenia służby. Żądania te były tak umiarkowane, że cała ludność Berlina i cała prawie prasa miejska odrazu uznała ich słuszność i stanęła po stronie strejkujących. Gdy dyrekcya przy pomocy pewnej ilości starych i nowo zwerbowanych tramwajarzy chciała na kilku liniach podtrzymywać ruch wagonów, publiczność wszelkimi środkami starała się temu przeszkodzić.

Minister v. Thielen zawiadomił wtedy strejkujących, że uczyni ich odpowiedzialnymi za naruszenie spokoju publicznego, jeśli nie wrócą do pracy, choć było dowiedzione, że ani jeden z tramwajarzy absolutnie żadnego w rozruchach nie przyjmowali udziału. Naturalnie, że nastraszeni w ten sposób tramwajarze pospieszyli przy pośrednictwie nadburmistrza miasta zawrzeć pokój z dyrekcyą, wytargowawszy od niej pewne, choć nieznaczne, ustępstwa w kwestyi wysokości płacy, długości dnia roboczego, kasy emerytalnej i komisyi zażaleń. Interpelowany nazajutrz w sejmie w sprawie strejku minister v. Thielen powiedział, że on nie uważał za stosowne mieszać się do kwestyi wynagradzania tramwajarzy, ale, że „za jego wiedzą i zupełną zgodą towarzystwo sprzeciwiało się wszystkim tym żądaniom, które się tyczyły porządku i dyscypliny“. To samo powiedział minister spraw wewnętrznych Reinhaben.

Podobne mowy robotnicy polscy słyszeli już podczas strejku łódzkiego, z ust gubernatora Müllera. Nie darmo Prusy z Rosyą sąsiadują!

Warunki więc pracy i wysokość płacy przy tramwajach pozostały dotychczas te same i by odwlec tramwajarzy od związku robotników handlowych i tramwajowych, który strejkiem kierował, dyrekcya za radą ministra Thielena założyła związek służby tramwajów berlińskich, którego odezwa była podpisana przez kilku lepiej płatnych urzędników towarzystwa i przez kilku woźniców i konduktorów, którzy w strejku udziału nie przyjmowali.

Odezwa ta zapewniała, że nowy związek ma zapewnione poparcie dyrekcyi, czemu najzupełniej można było wierzyć! Nie dość tego, dyrekcya punkt o komisyach zażaleń zaczęła tłómaczyć w ten sposób, że członkowie komisyi powinni być wybierani nie przez robotników, ale przez samą dyrekcyę, naturalnie z pośród zdrajców ogólnej sprawy. Oprócz tego, dyrekcya zaprowadziła cały system szpiegostwa i pod najbłahszymi pozorami wydaliła wszystkich przewódców niedawnego strejku i energiczniejszych tramwajarzy, pomimo solennego zobowiązania, że nikt za udział w strejku nie będzie wydalony.

Ciekawem również jest to, że wydalano przeważnie takich, którzy dawno w towarzystwie służą i którzyby mogli niezadługo mieć prawo do emerytury! — Gdy tramwajarze zwołali zgromadzenie, by protestować przeciw podobnemu wiarołomstwu, dyrekcya ogłosiła, że uważa je za naruszenie miłej sercu pana ministra „dyscypliny“ i każdego, który w niem przyjmie udział, natychmiast wydali. Obecnie znów toczą się rokowania między służbą tramwajową a dyrekcyą, które niewiadomo czem się skończą. Czego tramwajarze mogą oczekiwać od ministra Thielena w razie powtórnego strejku, najlepiej pokazuje polityka jego podczas strejku tramwajarzy w Hanowerze.

Pierwszy czyn bohaterski dyrekcyi tramwajów w Hanowerze był następujący: Dowiedziawszy się, że służba tramwajowa wybrała z pośród siebie komisyę, a nie wiedząc, kto w skład jej wchodzi, dyrekcya ogłosiła, by komisya przybyła do niej o oznaczonej godzinie, niby to dla porozumienia się. — Gdy jednak członkowie komisyi zjawili się, nie przyjęto ich wcale, a po $1^1/_2$ godzinnem oczekiwaniu oświad-

czono im, że wszyscy oni zostają wydaleni. — Podczas strejku, który wkrótce potem wybuchł, dyrekcya nie mogła podtrzymywać ruchu tramwajowego w mieście, ponieważ według obowiązujących przepisów woźnica tramwaju elektrycznego powinien posiadać osobne na to świadectwo, wydawane przez policyę dopiero po czterotygodniowej praktyce. Przepis ten ma na celu ochronę bezpieczeństwa publicznego. By jednak umożliwić dyrekcyi puszczenie w ruch wagonów, których prowadzenie zostało powierzone pierwszemu lepszemu nowo zwerbowanemu robotnikowi, minister Thielen wydał rozporządzenie, na mocy którego woźnicą tramwajowym może być każdy, choćby świadectwa odpowiedniego nie posiadał. Skutkiem podobnego przepisu, strejk zakończył się zupełną klęską tramwajarzy, pomimo, że jak i w Berlinie, publiczność po ich stała stronie. Musieli się zobowiązać wystąpić ze związku, który kierował strejkiem, przyczem każde nowe wstąpienie doń pociąga za sobą karę 50 marek i wydalenie. Oto w jaki sposób robotników pozbawiają przysługującego im prawa, — oto w jaki sposób „socyalna“ monarchia broni interesa klasy robotniczej! I dzieje się tak nie tylko w despotycznej Rosyi lub w monarchicznych Niemczech, ale i w republikańskiej Francyi, słowem wszędzie, gdzie istnieje ustrój kapitalistyczny, osłabienie i nakoniec obalenie którego powinno być celem każdego robotnika.

Berlin, 14 czerwca 1900.

K—sz.

Przegląd społeczny.

Lwów. Ogólne zgromadzenie robotników metalurgicznych, tj. ślusarzy, kowali, blacharzy, kotlarzy, mosiężników, brązowników i t. p. odbyło się w ubiegłą niedzielę w lokalu lwowskiej „Gwiazdy“ w obecności około 200 zebranych.

Po zagajeniu przez tow. Szmindę, wybrano przewodniczącym p. Tabaczkowskiego, poczem tow. Szminda referował sprawę dostawy robót żelaznych dla gminy miasta Lwowa a położenie robotników. Przedstawiając gospodarkę gminną w drastycznych obrazach wykazał, że radni miejscy, którzy teraz oprócz wodociągów, oddali budowę miejskiej rzeźni, wcale nie dbali o dobro robotników i że ostrą musiano stoczyć walkę, by przedsiębiorstwa zostały w rękach przedsiębiorców tutejszych.

W końcu postawił następującą rezolucyę:

Ogólne zgromadzenie robotników metalurgicznych, które się odbyło dnia 17 bm. we Lwowie, wnosi do lwowskiej Rady miejskiej następujące rezolucye:

1) Ażeby Rada miejska poczuwała się do obowiązku, nałożonego na nią przez wyborców, by bezwarunkowo i w pierwszej linii popierała przemysł mieszkańców miasta Lwowa a następnie przemysł krajowy.

2) Aby do robót, które gmina m. Lwowa wykonuje w własnym zarządzie, powołane zostały do oferowania na poszczególne a najbardziej rozdrobnione roboty wszystkie ukwalifikowane firmy.

O oddaniu robót przedsiębiorcy winno rozstrzygać wykonanie i dobroć roboty a nie cena, przez co partactwo będzie wyrugowanem. Zarazem powinien ewentualny przedsiębiorca przestrzegać warunków pracy, korzystnych dla robotników.

3. Zgromadzenie domaga się usilnie prawa powszechnego, równego i tajnego głosowania do rady gminnej dla każdego robotnika, gdyż interesa robotników ściśle złączone są z interesami gminy.

O organizacyi zawodowej referował tow. dr. Hankiewicz. Referent przedstawił obraz ogólnego ruchu robotniczego, wskazał na Anglię i Francyę jako na państwa, w których ustawodawstwo ochronne robotnicze dzięki organizacyi i walce robotników bardzo znacznie postąpiło. Natomiast Hiszpania, gdzie ruchu socyalistycznego prawie że nie ma, stoi kulturalnie i ekonomicznie najniżej.

Wskazując na ciężką walkę, jaką toczą robotnicy w Rosyi i na męstwo ich, na chłopów podolskich, którzy ocknęli się i zaciętą walkę prowadzą z szlachcicami podolskimi, referent wzywa zebranych do organizowania się w towarzystwa, do udziału w ruchu robotniczym i w walce opozycyjnej politycznej socyalistów.

W dyskusyi zabierali głos tow. Szminda, Bender, Mozgała i inni.

Po uchwaleniu postawionych rezolucyj i luźnych wniosków przewodniczący o godz. $1^1/_2$ zamknął zgromadzenie.

Strejk stolarzy w Przemyślu. Na doniesienie Müllera aresztowała policya w piątek robotników stolarskich tow. Hopkiewicza, Lauba i Zacharkiewicza za popełniony rzekomo gwałt w pracowni Müllera we środę. Aresztowani faktycznie we środę w porze obiadowej, byli w pracowni Müllera, lecz chcieli oni pomówić z nim, by się ugodził ze strejkującymi robotnikami; w odpowiedzi na to Müller pochwycił za obrzynek i chciał nim bić, ale dał jednak spokój, zobaczywszy, że robotnicy takim samym argumentem odpowiedzieliby. Następnie M. udał się do policyi z doniesieniem, iż go napadnięto. To było powodem aresztowania. I znowu na donos złośliwy i niesprawiedliwy będzie się trzymać ludzi niewinnych w więzieniu.

Pracownia Władysława Müllera jest nadal zbojkotowaną i ostrzega się towarzyszy przed przyjęciem pracy u tegoż.

Z ruchu kobiecego. Wielki międzynarodowy kongres kobiecy obradować będzie w Paryżu od 5 do 9 września. Porządek dzienny obejmuje: 1) Stronę ekonomiczną pracy kobiecej. (Płaca, czas pracy, zdrowie). 2) Moralność. (Jednaka moralność dla obu płci). 3) Sprawy wychowania. 4) Prawa małżeńskie. 5) Publiczne prawa kobiet, zupełna wolność zawodowa.

W Stanach Zjednoczonych w ministeryum finansów zaczęły pracować niewidome kobiety przy maszynach do pisania.

W Rosyi z rozporządzenia ministerstwa oświaty, lekarki mają pełnić obowiązki lekarzy przy gimnazyach i progimnazyach (gimn. niższych) żeńskich z prawami służby rządowej, lecz bez otrzymywania rang i orderów.

Na uniwersytecie berlińskim studyowało w r. b. 285 kobiet: 26 na medycynie, 3 na prawie, 2 na teologii, pozostałe były słuchaczkami filozofii.

Dyrektorowie poczt w Japonii zgodzili się na przyjmowanie kobiet do służby pocztowej, z warunkiem, by kandydatki były niezamężne.

Przesyłki z Ameryki. Fala wychodźców do Ameryki płynie od lat kilkunastu nieprzerwanie. Emigranci udają się do rozmaitych miejsc i zawodów po pracę, na farmy, plantacye, do fabryk, osiedlają się na stałe, lub zatrzymują tylko chwilowo, aby trochę grosza zarobić i wrócić do ojczyzny. Powodzi im się rozmaicie, zależnie od tego, na jaki czas trafią i jakie posiadają kwalifikacye osobiste. Tam, gdzie jest przepełnienie robotników, jak obecnie np. w Nowym Jorku, tam też panuje okropna nędza. Jeżeli jednak robotnik znajdzie robotę, opłaca ona mu się bez porównania lepiej jak w kraju, czego dowodem są pieniądze, nadsyłane z Ameryki do rodzin w kraju. Pieniądze te nadchodzą czekami, przekazami i listami, najczęściej za pośrednictwem banków, toteż można dokładny ich wykaz zawsze przedłożyć. Podajemy poniżej sumę przesyłek, jaką wypłaciły urzędy pocztowe w jednym powiecie jasielskim w r. 1899.

	Koron
Jasło	115 587 —
Dębowiec . .	89.741·19
Cieklin . . .	26 883 —
Kołaczyce . .	46.335·—
Żmigród . . .	101 533 —
Osiek	78.925·50
Krempna . .	94 422 —
Tarnowiec . .	18 721·—
Skołyszyn . .	11 297 96
Biecz	31.779 —
Lipinki . . .	29 665·30
Olpiny . . .	32.406 —
Frysztak . . .	262.000 —
Gogolów . . .	26.925 90
Moderówka . .	9.362·—
Trzcinica . .	12.631·—
Jedlicze . . .	55 978·74
a więc razem . .	1,044 193·59

t. j. przeszło milion koron.

W sąsiednich powiatach sukces materyalny nie jest gorszy. I tak Jedlicze z powiatu Krośnieńskiego wykazują 266 listów pieniężnych z kwotą 42.250 K i 101 przekazów na kwotę 13.738 K 74 h; Wiśniowa nad Wisłokiem ogółem 61.115 K; Dobrzechów 39 680 K; Strzyżów 1776 listów pieniężnych z kwotą 159.936 K i 576 przekazów na kwotę 57.720 K — czyli razem 217.656 K. Niebylec i Lutcza, w powiecie strzyżowskim, każdy z tych urzędów po 40 i kilka tysięcy koron.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 czerwca. 1867. Rozstrzelanie cesarza Maksymiliana w Meksyku. — 1891. Zniesienie stanu wyjątko-

wego we Wiedniu. — 1893. Nansen wyrusza do bieguna północnego. — 1895. Dymisya ministerstwa Windischgrätza, zamianowanie ministerstwa Kielmansegga.

Dziś w teatrze: „Faust“, opera w 5 aktach; muzyka Gounoda, słowa Barbiera i Carré.

„Głos Przemyski“ zapowiada w ostatnim numerze, że odtąd obowiązkowe egzemplarze tego pisma posyłane będą do policyi i prokuratoryi w każdą niedzielę o godzinie 11 rano, i prosi swych abonentów, aby punktualnie o tej godzinie zgłaszali się po numery do redakcyi. W ten sposób redakcya „Głosu Przemyskiego“ wspólnie z abonentami udaremni praktyki prokuratora Stebelskiego.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął wczoraj 26 letni gospodarz gruntowy z Kamienia, Marcin Wolarek, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Wolarek w jesieni roku przeszłego był na robocie w Król. Hucie, na Górnym Śląsku. Stosunki wzajemne między robotnikami miejscowymi a przybyszami z Galicyi nie były przyjazne. Bardzo często przychodziło do sporów i bijatyk, Ślązacy przezywali Galicyan „cesarskiemi pierunami“ itp. a ci odwzajemniali się w podobny sposób Razu pewnego, w dniu 17 września, Wolarek i jego trzej towarzysze wpadli w konflikt z grupą robotników śląskich, z którego wywiązała się bitka między Wolarkiem a niejakim Edwardem Wawrzykiem, czeladnikiem rzeźnickim z Król. Huty. Wawrzyk był niezwykle odważnym, co manifestował okrzykiem „pruski podoficer nikogo się nie boi. Awantura skończyła się smutno, bowiem Wolarek dobył scyzoryka i uderzył nim przeciwnika tak silnie w głowę, że nie tylko ostrze, lecz i część rękojeści wbiła się w czaszkę. Skutkiem tej rany Wawrzyk po tygodniu zmarł.

Wolarek tłómaczy się, że był zaczepiony, że Wawrzyk bił go kijem a działał w własnej obronie i był silnie podrażniony. Obronę jego prowadził adw. dr. Bader, oskarżenie wnosił prok. Pawłowski.

Wielka kradzież. Do mieszkania hr. Zofii Zamojskiej, przy ul. Straszewskiego pod l. 14/15, w nocy z soboty na niedzielę zakradł się rzezimieszek i dokonał znacznej kradzieży. Niepostrzeżony przez nikogo z domowników zdołał on zabrać wiele biżuteryj, drogich kamieni i złotych przedmiotów, wartości kilku tysięcy złr. Kradzież dokonana została w sposób niezwykle śmiały, złodziej bowiem przez okno z ulicy wdarł się do mieszkania, położonego na pierwszem piętrze. Musi to być rzezimieszek rutynowany. Policya jest już na jego tropie.

Na zarząd akcyzy miejskiej dochodzą nas częste skargi. Strażników wydala się po wieloletniej służbie dla najbłahszych powodów, aby im tylko nie płacić emerytury, na którą przez szereg lat ściągano im z płacy po 40 hal. miesięcznie i 10 procent z remuneracyj. Dnia 13 bm. wydalono w ten sposób strażnika Jana Pałkę, który 7 lat służył nienagannie w akcyzie i zdrowie w tej służbie stracił. Rządy p. Staszczyka w akcyzie i jego postępowanie z strażnikami są prawdziwym skandalem, którego gmina tolerować nie powinna.

Bankructwa. Creditoren-Verein we Wiedniu ogłasza niewypłacalność Dawida Hörera kupca w Suczawie i Towarzystwa konsumcyjnego w Nowym Targu.

Składka na deszcz. W ostatni czwartek zapowiedział ksiądz z ambony w kościele parafialnym w Podgórzu, że w sobotę odprawi wotywę, celem uproszenia nieba o deszcz dla Podgórza i okolicy. Do soboty zaś mieli parafianie złożyć się na koszta tej interwencyi duchownej i w tym celu policyanci gminni obchodzili Dębniki i inne wsie okoliczne powiatu podgórskiego, zbierając składki. Ile zebrano, dotychczas niewiadomo. Tyle jest pewnem, że niebo na własną rękę już w piątek zesłało obfity deszcz w okolice Podgórza i że wotywa stała się zbyteczną. Biedni parafianie spodziewali się zwrotu składek — ale napróżno.

W Oświęcimiu odbyło się w niedzielę popołudniu bardzo liczne zgromadzenie poufne robotników, na którem położenie robotników i potrzebę organizacyi omawiali tow. Hruby z Bielska i tow. Serkowski z Krakowa. Uchwalono zwołać wkrótce ludowe zgromadzenie w sprawie wyborów do kasy chorych, które się odbędą 15 lipca.

Na cześć Sienkiewicza. Celem uczczenia 25 letniej pracy literackiej H. Sienkiewicza, urządzają włościanie powiatu tarnobrzeskiego w lasku obok „Pohulanki“ uroczyste przedstawienie dnia 24 czerwca b. r. Program wypełni koncert „Harmonii“, deklamacya, śpiewy, odczyt o Sienkiewiczu, sprzedaż książek „Bartek zwycięzca“ i t. d. Dochód przeznaczony jest na krakowskie towarzystwo Szkoły ludowej.

„Naddniestrzanka“. W Drohobyczu i Borysławiu, odbyły się w pierwszych dniach czerwca poufne zgromadzenia tamtejszych obywateli, na których postanowiono przystąpić stanowczo do wydawnictwa czasopisma polityczno-społecznego „Naddniestrzanka“, na razie jako dwutygodnika, później zaś jako tygodnika. „Naddniestrzanka“ miała, jak o tem w swoim czasie donosiło „Słowo Polskie“, wychodzić jeszcze ubiegłego roku. Wybranemu przez poufne zgromadzenie komitetowi wydawniczemu polecono przystąpić do wydawnictwa najdalej z końcem lipca, lub sierpnia. Komitet wydawniczy wydał już odezwę z zawiadomieniem, że „Naddniestrzanka“, jako organ demokratyczny wychodzić będzie od sierpnia począwszy i z wezwaniem do składek na fundusz prasowy.

Wszystkie listy i przekazy adresować należy na ręce członka komitetu wydawn. ob. Maryana Rosenberga w Drohobyczu.

Tyfus plamisty. Jak nam donoszą z Drohobycza, grasuje tamże tyfus plamisty. Fizyk tamtejszy, p. dr. Sobieszczański skonstatował dotąd 5 wypadków tyfusu plamistego. Tyfus objawia się rok rocznie w Drohobyczu z powodu braku zdrowej wody do picia. Drohobycz posiada też ze wszystkich miast galicyjskich największą śmiertelność, albowiem przeszło 30%. Dom Mikołaja Minia i sąsiedni dom, w którym zapadł na tyfus Andruś Flunt i Abryń Kruhlij, zostały odosobnione i obstawione strażą.

W rafineryi nafty Wiśniewskiego w Drohobyczu szczególnymi względami cieszą się robotnicy ze strony dyrektora dra Natana Czoppa. Panek ów, nadający się z powodu swych nadszarganych nerwów bardziej do jakiego sanatoryum, niż na dyrektora fabrycznego, zbyt energicznie oddaje na zewnątrz wynurzenia swej zbolałej duszy. Biada robotnikowi, gdy się dostanie w ręce dra Czoppa, gdy tenże oddany swej „melancholii“, co się jednak zbyt często zdarza. Pan Czopp częstuje wówczas robotników możliwemi przezwiskami, na które tylko galicyjski dyplomowany brutal zdobyć się może. Jeżeli robotnik nie pozwala kalać swej czci, wówczas „reaguje pan dyrektor czynnie“. Znamy wypadki policzkowania robotników przez dra Czoppa. Niemniej „galicyjskiem“ jest postępowanie tegoż dyrektora wobec tow. Juliana Korczaka, którego pan dyrektor bez żadnego wypowiedzenia na bruk wyrzucił, gdy tenże cytowany jako świadek pod przysięgą zeznał o nadużyciach fabrycznych. Zresztą sprawą tą zajmie się wkrótce prokuratorya państwa.

W kopalni wosku Towarzystwa akcyjnego „Borysław“ w Borysławiu pracował młody robotnik, zaledwie 20 lat liczący, Michał Karpiniec. Niosąc w kopalni jakiś ciężar, upadł i uderzył się silnie w głowę. Odesłano go do szpitala, skąd po 6 tygodniach wyszedł — obłąkanym. Dyrektor tejże kopalni Szumski, zamiast oddać go do zakładu lub bodaj zapewnić mu jaki taki byt przez udzielenie mu pensyi, która mu się słusznie należy, gdyż był członkiem Kasy brackiej — wydał mu książkę robotniczą i kazał mu pójść na wieś. Biedak ten, głodny, wynędzniały, biega od kilku tygodni po Borysławiu, strasząc ludzi nożem

Artystyczne karty pocztowe wydawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie spełniają znakomicie swe zadanie: popularyzowania piękna. Świeżo wydana serya V tych korespondentek pod względem wartości artystycznej stoi zupełnie na równi z poprzedniemi. Zamaszysty „dobosz Czwartaków“ Kossaka, „Prządka“ Sozańskiego, „dziewczyna wiejska“ Reyznera, „niedziela w górach“ Dębickiego są to wprost małe arcydzieła, a wykonanie całej seryi odznacza się starannością. Karty te mogą konkurować z najlepszemi zagranicznemi wydawnictwami tego rodzaju.

Wieści o strasznej nędzy chłopów w Rosyi przedostają się od czasu do czasu, mimo wysiłków rosyjskiego rządu, aby stan ten o ile można tuszować, do wiadomości Zachodu. W ostatnich dniach donoszą z Ukrainy z Kijowa: Stała posucha budzi poważne obawy o stan tegorocznych żniw. Trawy i siana zupełnie już wyschły a silny wiatr wysusza ostatnią kroplę wilgoci. Gospodarze wiejscy stracili już wszelką nadzieję, nawet w ogrodach schną owoce w zawiązku. W tym tygodniu wiał

znowu gorący wiatr z południa. Wskutek tego lud odbywa ciągle procesye i modły i składa najdziwaczniejsze ofiary.

Fałszywe oskarżenie robotnika. W tych dniach stawał przed sądem w Peszcie robotnik Oskar Schlesinger-Szalay pod zarzutem podburzania do gwałtów, gdyż na zgromadzeniu ludowem, odbytem dnia 29 lipca r. z., krytykując ostro rządy Szella, miał się wyrazić, iż robotnicy nie powinni biernie zachowywać się wobec grabieży ich najświętszych praw, lecz za przykładem ludu belgijskiego nawet za broń chwycić. Szlesinger świadkami udowodnił, iż inkryminowanych wyrazów nie wygłaszał, poczem został uniewinniony.

Aresztowani policyanci. Pod tym tytułem donosi „Dziennik Poznański“ (Nr. 135): W Hanowerze podczas rozruchów z okazyi strejków urzędników tramwajowych, przechodziło dwóch oficerów sztabowych przebranych po cywilnemu i przypatrywali się rozruchom. Wezwani przez policyantów, aby szli dalej, odpowiedzieli wymijająco. W tej chwili policyanci dobyli pałaszy i uderzyli niemi na oficerów. Po kilku minutach sprowadzono patrol, która odważnych policyantów aresztowała i odprowadziła na odwach.

Wawrzyny i banknoty. Gazety amerykańskie donosiły swego czasu o tem, jak skwapliwie zwycięscy generałowie amerykańscy zamienili swe listki wawrzynowe na brzęczącą monetę, płynącą z kieszeni rozentuzyazmowanych yankesów. Ten sam zwyczaj istnieje według gazet francuskich i w Anglii. Po wojnie z Aszantami lord Wolseley otrzymał dotacyę w sumie 625.000 fr. Kitchener po rozbiciu derwiszów — 750.000 fr.

Co się zaś tyczy Robertsa — to entuzyazm do jego osoby jest tak wielki, iż świadomi rzeczy przepowiadają szczęśliwemu wodzowi jakie 400.000 funtów sterlingów!

Co prawda, zważywszy ilość żołnierzy, którzy pod jego rozkazami polegli, wypada z a g ł o w ę nie tak wiele.

Dla przyszłego historyka w każdym razie ułatwienie znaczne: wielkość bohaterstwa będzie mógł oceniać wielkością datku pieniężnego.

Emigracya zarobkowa. Emigracya ludności z Królestwa do Prus na zarobki w tym roku doszła do niezwykłych rozmiarów. „Wiestnik finansow“ donosi, że z jednej tylko gubernii kaliskiej wywędrowało przeszło 40 tysięcy robotników. Zdaniem tego urzędowego organu owe wędrówki zwiększają dobrobyt ludności i nawet ułatwiają jej nabywanie gruntów z mocą Banku włościańskiego.

Duma petersburska. Duma (rada miejska) petersburska omawiała niedawno dwa projekty, świadczące, iż nie brak jej inicyatywy. Jeden projekt dotyczył ustawowego wprowadzenia palenia zwłok, co ze względów zdrowotnych miałoby donośne znaczenie, drugi — ograniczenie występów dzieci na deskach scenicznych.

Ze szkoły sztuk pięknych dla kobiet. Pierwszą nagrodę na konkursie na afisz tegorocznej wystawy prac uczennic szkoły p. Tolii Certowiczównej, otrzymała panna Jadwiga M a l i n o w s k a.

Zgromadzenie koncypientów i mundantów adwokackich. We wtorek dnia 19 b. m. odbędzie się w sali Rady miasta o godzinie 7 wieczorem z g r o m a d z e n i e k a n d y d a t ó w a d w o k a c k i c h, oraz m u n d a n t ó w i m u n d a n t e k, zatrudnionych w kancelaryach adwokackich. Przedmiotem obrad będzie omówienie sprawy założenia odrębnej kasy adwokackiej. Ze względu na ważność przedmiotu upraszam wszystkich interesowanych o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.
Dr. Zygmunt Marek, prezes.

Policya krakowska nie śpi i czuwa pilnie nad tem, aby żaden korporter „Naprzodu“ i „Latarni“ kary zasłużonej nie uszedł. Powoli w ten sposób zostaną wygubione wstrząsające podstawami państwa przekroczenia §. 23 ustawy prasowej, a wtedy oczywiście policya będzie miała w i ę c e j czasu na ściganie rozmaitych pańskich defraudantów i oszustów, którym dotychczas na krakowskim gruncie jakoś nie źle się powodziło. W sobotę wskutek doniesienia tutejszej policyi został zasądzony przez sąd powiatowy karny w Krakowie 15-letni chłopak Andrzej Ż u r e k, za kolportaż „Latarni“ na 10 koron grzywny lub 24 godzin aresztu. Prokurator domagał się również zasądzenia tow. Zygmunta K l e m e n s i e w i c z a, oskarżając go, jako współwinnego, iż działał w porozumieniu z Andrzejem Żurkiem. Sędzia atoli zgodnie z trafnymi wywodami obrońcy dra G a r f e i n a uwolnił w zupełności tow. Klemensiewicza od oskarżenia.

Prokurator zgłosił odwołanie od wyroku uwalniającego, przyczem na wniosek jego sędzia uznał 300 sztuk przytrzymanych egzemplarzy „Latarni“ za przepadłe. Przy rozprawie słuchani byli jako policyjni świadkowie obciążający, agent Józef N i e d z i e l a i komisarz Karol K r o p c z y ń s k i.

Kongres zawodowy.

Wiedeń, 14 czerwca.

U c h w a l o n o następnie rezolucye, przedłożone przez komisyę zawodową:

W walce klasy pracującej o podniesienie jej bytu ekonomicznego są strejki i bojkoty konieczną i niezbędną bronią. Kongres zawod. przestrzega jednak przed zbytniem przesądzaniem znaczenia strejków i z doświadczenia swego powiada, że tylko ci robotnicy mogą drogą strejków i bojkotów osiągnąć należyte rezultaty, którzy, przez zbudowanie należytej organizacyi zawodowej najważniejszy środek do polepszenia robotniczego bytu uzyskali.

D o r e g u l a m i n u s t r e j k o w e g o u c h w a l o n o n a s t ę p u j ą c e z m i a n y:

1) Przy rozpoczęciu i przeprowadzaniu strejku lub bojkotu, powinni robotnicy pilnie baczyć na istniejące przepisy. Również obowiązane są organizacye w pierwszej linii własnemi kosztami pokrywać wydatki walki strejkowej. Wsparcie przez ogólne organizacye, dopiero wówczas może być brane w rachubę i może być udzielone, gdy rozchodzi się o walkę większej ilości uczestników j e d n e g o z a w o d u, w jednem miejscu, lub gdy walka ta ma większe, aniżeli lokalne znaczenie. Wówczas obowiązkiem wszystkich organizacyj jest: stworzyć fundusz pomocy dla walczących, przez wprowadzenie odpowiednich wkładek.

Strejk, przy którego przygotowaniach lub prowadzeniu nie idzie się za wskazówkami centralnej komisyi zawodowej, nie może być żadną miarą przez komisyę zawodową wspierany.

Co do popierania strejków niezorganizowanych robotników, pozostawia się orzecznictwo komisyi zawodowej.

Każda organizacya, mająca zamiar urządzić strejk lub bojkot, obowiązana jest powiadomić o tem komisyę zawodową i centralną swoją organizacyę państwową i krajową, jakoteż i krajową komisyę zawodową, gdzie takowa istnieje, możliwie najszybciel — najpóźniej w każdym razie na 14 dni przed rozpoczęciem bastówki.

To powiadomienie ma zawierać:

a) szczegółowe położenie stosunków, zmuszających do wywołania strejku lub bojkotu;

b) postawione żądania;

c) liczbę robotników (mężczyzn i kobiet) — zorganizowanych i niezorganizowanych (podzielonych na kategorye), którzy w strejku będą brali udział, jak również liczbę żonatych i ich dzieci, szczególnie należy podać dokładną cyfrę chałupników (pracujących w domu) — biorących udział w strejku;

d) w każdym razie nadzwyczaj dokładne dane co do stosunków placy i pracy;

e) wysokość funduszu strejkowego;

f) inne dane, które spowodowały strejk.

2. Celem dokładnego poinformowania centralnych organizacyi zawodowych, względnie krajowych komisyj zawodowych, jest obowiązana państwowa komisya oświadczyć się, czy strejk względnie bojkot uznaje, czy nie. Orzeczenie to należy natychmiast rozesłać organizacyom.

Strejk, który do tych uchwał się nie zastosuje, tem samem traci prawo do wsparcia, wyjątek stanowią tylko strejki o d p o r n e, wywołane pogorszeniem już istniejących stosunków.

Strejk o d p o r n y wolno dopiero wówczas rozpocząć, gdy wszelkie środki polubowne zostały wyczerpane, a centralna organizacya przekonała się, że żaden inny środek sporu nie ułagodzi.

Ze względu na to, że prowokowanie organizaczyi ma często na celu robotników do bezcelowej walki popchnąć, należy być w takich wypadkach bardzo ostrożnym.

Ś r o d k i d o p o p i e r a n i a s t r e j k ó w przez komisyę zawodową są następujące:

a) drogą list składkowych, wystawionych tylko przez komisyę zawodową:

b) przez komisyę zawodową nałożony podatek strejkowy, przy ważnych strejkach;

c) drogą wolnych datków.

Nadto w nadzwyczajnych wypadkach można za ogólną zgodą wszystkich organizacyj obłożyć poszczególne organizacye podatkami na rzecz strejkujących.

Przyjęto także następujące rezolucye:

Przy strejku odpornym ma dotyczący zawód przed rozpoczęciem postarać się o przyzwolenie u innych organizacyj miejscowych; gdzie istnieją związki miejscowe lub powiatowe należy sprawę tę roztrząsać wprzód na posiedzeniu delegatów wszystkich organizacyj zawodowych.

Nadto należy natychmiast zawiadomić komisyę zawodową i odnośny związek zawodowy, jeżeli strejk ten ma zostać polecony do ogólnego poparcia. (Wniosek organizacyi z Cieplic).

Wszystkie organizacye mają obowiązek ściśle przestrzegać bojkotu, ogłoszonego przez organizacye danej miejscowości. (Wniosek organizacyi z Uścia).

Następnie odbyły się **wybory komisyi zawodowej**. Wybrani zostali członkami tow. Alojzy Auzobsky, Henryk Beer, Józef Dworzaczek, Antoni Hueber, Willibald Pekarz, Robert Preussler, Franciszek Silberer, Jan Smitka, Ferdynand Skaret, Salomon Taub, Ferdynand Totzer, Anna Boschek; zastępcami tow. Konrad Effinger, Juliusz Grünwald, Ferdynand Hanusch, Henryk Heitzinger, Tomasz Mrkwicka i Józef Wititz.

W dalszym ciągu rozpoczęto obrady nad socyalno-politycznem ustawodawstwem w Austryi. Bardzo zajmujący referat o stanowisku robotników wobec karteli wygłosił tow. poseł dr. Verkauf. Referat ten podamy przy sposobności w dosłownem brzmieniu. Wywody referenta streszczają się w następującej rezolucyi:

Istniejące lub tworzące się także i w Austryi kartele w wielu gałęziach przemysłu, są zjawiskiem, wypływającem z obecnej fazy rozwoju kapitalizmu, które potwierdza zupełnie broniony przez naukowy socyalizm pogląd o koncentracyi przedsiębiorstw i akumulacyi kapitału. O ile z jednej strony duchowi nowoczesnego ruchu robotniczego nie odpowiada prowadzenie reakcyjną bronią bezowocnej walki przeciw istnieniu karteli, o tyle z drugiej strony nie mają zorganizowani robotnicy powodu wzmacniać potęgi i wpływu karteli. Przeciwnie muszą w nich widzieć najniebezpieczniejszych i najbezwzględniejszych wrogów klasy roboczej.

Jeżeli mimo to robotnicy uznają bez ogródek prawo przedsiębiorców do ekonomicznego organizowania się, to jednak muszą z tem większym naciskiem żądać dla siebie najzupełniejszej wolności koalicyi i jaknajskuteczniejszej ochrony tejże tak wobec politycznej i autonomicznej administracyi, jak i wobec przedsiębiorców.

Z tego punktu widzenia domaga się kongres:

1) Karno-sądowej ochrony zawodowych i przymusowych organizacyj robotników przed atakami ze strony przedsiębiorców (wydalaniami członków i funkcyonaryuszów, zakazami należenia i t. d.).

2) Przestrzegania ustawowych przepisów o prawie koalicyi, stowarzyszania i zgromadzania się wobec organizacyj robotniczych ze strony organów władz i surowego ścigania każdego przekroczenia w tym kierunku.

3. Usunięcia wszelkich więzów ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, których władze używają do zgniecenia prawa koalicyi robotników.

Im większą się staje potęga skartelowanych przedsiębiorców, tem większego znaczenia nabiera ochronne ustawodawstwo robotnicze, tem konieczniejszem się staje wkroczenie na korzyść robotników. Olbrzymie zyski, zdobywane przez skartelowane gałęzi przemysłu, usuwają wszelkie przeszkody energicznej reformy socyalnej. Kongres żąda przeto, aby po długoletnim zastoju wreszcie zabrano się do rozszerzenia naszego niedostatecznego ochronnego ustawodawstwa robotniczego, zwłaszcza w dziedzinach opanowanych przez kartele.

(Dok. nast.)

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Praga, 18 czerwca. Wczoraj ukonstytuowała się tu t. zw. Rada narodowa czeska, obesłaan przez Czechy, Morawy i Śląsk. Biorą w niej udział posłowie do parlamentu, do sejmów krajowych i przedstawiciele wielu korporacyj. Przeważają Młodoczesi; szlachta feudalna i stronnictwo socyalistyczne nie zostały zaproszone, realiści i radykali postępowcy odmówili współdziałania. Najważniejszym punktem programu obrad jest przeprowadzenie prawa państwowego. — O sytuacyi politycznej referował pos. Herold. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, potępiającą stanowczo przedłożenia językowe dra Körbera, jako niemożliwe do przyjęcia i protestującą przeciwko ewentualnemu oktrojowaniu tychże.

Budapeszt, 18 czerwca. Na posiedzeniu węgierskiej izby posłów oświadczył prezydent ministrów Szell, że ponieważ austryacki parlament jest zamknięty, przeto cofa przedłożenia ugodowe jako bezprzedmiotowe. Po zamknięciu posiedzenia została sesya parlamentu węgierskiego odroczona do 8 października.

Demonstracya.

Budapeszt, 18 czerwca. Socyalistyczni robotnicy urządzili wczoraj popołudniu zgromadzenie i pochód demonstracyjny w liczbie 12 tysięcy. Dwie tablice z napisami odebrała im policya i aresztowała 32 robotników.

Powstanie w Chinach.

Londyn, 18 czerwca. Połączenie telegraficzne między Londynem a Pekinem i Tientsinem jest zupełnie przerwane.

„Daily Mail“ donosi, że Japonia wysłała 3000 żołnierzy do Chin.

Londyn, 18 czerwca. Biuro Reutera donosi z Shan-gai wczoraj wieczorem, że połączenie telegraficzne z Tientsin jest przerwane.

Shanghai, 18 czerwca. Reprezentanci obcych mocarstw naradzali się wczoraj nad środkami ochronnymi dla obcokrajowców. Ponieważ jednak nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a wicekról zachowuje się przychylnie dla obcokrajowców, przeto nie uchwalono żadnych środków ochronnych.

Berlin, 18 czerwca. Konsul niemiecki w Czi-fu telegrafuje: Japoński torpedowiec donosi, że poselstwa zagraniczne w Pekinie zostały zburzone.

Berlin, 18 czerwca. Z Czi-fu nadeszła depesza, że koło Taku toczy się wielka bitwa między wojskami chińskiemi a zagranicznemi.

Londyn, 18 czerwca. „Times“ donosi z Pekinu, że w nocy spalili bokserzy mnóstwo domów i wymordowali kilkuset obcokrajowców. Europejczycy znajdują się pod osłoną straży i żaden europejczyk nie został uszkodzony.

Waszyngton, 18 czerwca. Ponieważ przez dalsze 24 godzin nie nadeszły żadne wiadomości z Chin, przeto zostały wysłane oddziały wojska amerykańskich z Manili do Taku.

Londyn, 18 czerwca. „Times“ donosi z Shangai, że wczoraj odmaszerowało 1600 Moskali do Pekinu.

Wicekról Nankinu zwrócił się do obcych wojsk z prośbą o stłumienie powstania.

Wojna transwaalska.

Londyn, 18 czerwca. „Times“ donosi z Laurenço Marques, że prezydent Krüger udał się do Alkmar i przeniósł tam stolicę republiki.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. Walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych odbędzie się w niedzielę 24 czerwca o godz. 10 rano w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi: Zmiana statutu.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		**w Austryi:**	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:

Kraków, Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**

Wydawca: **Jan Englisch.**

Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.